

Historia z Medjugorje – prawda czy wielkie kłamstwo?

14 sierpnia 2022

Ciągnąca się już od ponad 40 lat historia tak zwanych prywatnych “objawień maryjnych” w bośniackim miasteczku Medjugorje nasuwa wiele pytań i wątpliwości, zarówno natury egzystencjalnej, jak i psychospołecznej. Niemal od początku wspomniane objawienia budziły kontrowersje, początkowo wyłącznie związane z faktem, że miały mieć miejsce w kraju głęboko komunistycznym, w którym panował światopogląd naukowy, oparty na dialektycznym i historycznym materializmie. Wydawało się, że właśnie w takim kraju powinien – dla przeciwwagi – wydarzyć się jakiś „cud” albo „znak” i tak też się „stało”.



Kościół lokalny na początku odczuł, że istnieje szansa na odzyskanie utraconej w wyniku ekspansji komunizmu mocnej dawniej pozycji w społeczeństwie. Jednak objawienia już na drugi dzień stały się mocno wątpliwe i podzieliły obserwatorów na gorących zwolenników oraz równie zaciekle przeciwników. Ci ostatni wyłonili się nie tylko spośród ateistów czy agnostyków, wyznających światopogląd racjonalistyczny, ale również spośród przedstawicieli innych religii, szczególnie protestanckich odłamów chrześcijaństwa.

Ci ostatni – zaznaczymy tylko – krytykowali objawienia z pozycji radykalnego chrystocentryzmu, zarzucając tym, jak i innym objawieniom maryjnym nieuprawnione zajmowanie pozycji należącej Chrystusowi, bałwochwalstwo, a w skrajnych przypadkach tak zwane „szatańskie zwiedzenia”. Już sama ta nomenklatura wskazuje na głębokie podziały, jeśli chodzi o głęboką prawdę o Medjugorju.

Dziś Kościół, chociaż oficjalnie nie zajął stanowiska w tej

sprawie, to ustami papieża nieoficjalnie stwierdził, że objawienia medjugorskie, o ile w ogóle są autentyczne, niewiele wnoszą do chrześcijaństwa, a tym samym – nie są wiele warte.

Powstaje jednak pytanie, czy Kościół nie popełnia błędu, z góry zakładając, że w Medjugorie może dochodzić do „fałszywych objawień”, przepisywanych na przykład istotom ze złego świata. Kwestią fundamentalną nie jest to, kto czy co objawia się w Medjugorie, ale pytanie czy ktoś lub coś w ogóle się tam objawia. Zanim będziemy zastanawiać się nad naturą fenomenów z Medjugorie, trzeba postawić pytanie, czy w ogóle dochodzi tam do jakichkolwiek zjawisk przepisywanych najszerzej rozumianej Transcendencji, innemu wymiarowi, zjawiskom ufologicznym czy jakiegokolwiek innej aktywności paranormalnej. Jeżeli – jak twierdzi Kościół – objawienia to nie są prawdziwe, to trzeba postawić pytanie, gdzie w czasie fałszywych objawień znajduje się rzekomy nadawca tychże, czyli postać Matki Bożej. Jest widząca rzeczywiście coś „widzi” zachodzi pytanie, jak na to zapatruje się „prawdziwa” Maryja? Pytanie, jakie otwiera sprawa Medjugorie, jest zupełnie fundamentalne – jeżeli w Medjugorie nic się nie dzieje, to co się tam właściwie dzieje?

Jeżeli w Medjugorie nie pojawia się Maryja, to zachodzi wątpliwość, czy gdziekolwiek indziej się pojawia albo pojawiała w przeszłości. Medjugorie jest takim eksperimentum crucis, które stawia na ostrzu noża podstawowe pytanie o samą możliwość objawień maryjnych. Innymi słowy pytamy, czy w XXI wieku w ogóle możliwe są nie tylko objawienia czy uzdrowienia, ale także jakiegokolwiek fenomeny niewytłumaczalne jeszcze na drodze naukowej. Pytać też należy o pozostałe objawienia maryjne, o jakich donoszą parafie z różnych części świata, a wreszcie zapytać o najsłynniejsze objawienia wcześniejsze – z La Salett z Lourdes czy z Fatimy, by wymienić pierwsze z brzegu. Pytanie więc ostatecznie jest nie, czy Maryja pojawia się w Medjugorie, ale czy gdziekolwiek w ogóle może się pojawić, a tym samym, czy gdziekolwiek w ogóle przebywa,

istnieje, więc żyje...



Na potrzeby tego artykułu przeanalizowano dokładnie jeden z zapisów wideo z domniemanego objawienia maryjnego w Medjugorje, jakie miało miejsce w poprzedniej dekadzie na terenie bardzo dziś rozbudowanego sanktuarium, do którego zmierzają tysiące, a może nawet miliony pielgrzymów każdego roku. Zachodzi więc pytanie, czy i komu może dzisiaj zależeć na tym, aby fenomen Medjugorje – niezależnie od jego natury – utrzymywał się jak najdłużej? Jest oczywistym fakt, że wokół Medjugorje krążą olbrzymie środki finansowe, jest to miejsce numer jeden, jeśli chodzi o pojęcie sacro-biznesu – po prostu im więcej pielgrzymów, czyli klientów, tym większe dochody, nie tylko tego sanktuarium, ale całej parafii, diecezji czy archidiecezji, a ostatecznie i większe dochody Watykanu. Nie jest już tajemnicą, że każda parafia odprowadza część pieniędzy w postaci tak zwanej „daniny diecezjalnej”, a każdy kraj wpłaca jakąś sumę do kasy watykańskiego banku.

Na wspomnianym zapisie wideo widać grupę osób, a kamera obserwuje jedną z nadal widzących, czyli Mirjanę, która klęcząc modli się razem z prowadzącym modlitwy przez megafon oraz z ludźmi zgromadzonymi bezpośrednio wokół (dość ciasno) i nieco dalej. Nie wyczuwa się w ogóle nastroju oczekiwania na coś niezwykłego; przeciwnie, najwyraźniej niektórzy ludzie są tam jakby z przymusu, wyraźnie się nudzą, przenoszą wzrok i punkt obserwacyjny na coraz to inne rzeczy w otoczeniu; charakterystyczne jest też, że unikają patrzenia na samą widzącą. Mirjana, podobnie jak w czasie innych objawień, jest wyraźnie poddana wpływowi silnego stresu społecznego, co przejawia się charakterystycznymi głębszymi zaczerpnięciami powietrza, tak jakby widząca wzdychała w sposób niezauważalny dla mniej sprawnych obserwatorów. Wyraźnie też jest jakby trochę nieobecna myślami – modli się podobnie jak pozostali uczestnicy raczej mechanicznie. Podobnie, jak dzieje się to

zazwyczaj, przez kilka sekund przed nastąpieniem rzekomego kontaktu wzrokowego z nadprzyrodzoną istotą, widząca najwyraźniej zbiera się w sobie tak, jakby się przygotowywała do odegrania sceny aktorskiej. Widząca jakby wybiera sobie moment, kiedy będzie mogła zacząć udawać, że widzi „Maryję”.

Poza wspomnianymi objawami stresu społecznego, który może wiązać się zarówno z powagą sytuacji, jak i – co jest bardziej prawdopodobne – ze świadomością uczestniczenia w kłamstwie, Mirjana nie przejawia żadnych poważniejszych oznak zaburzeń zdrowia neurologicznego czy psychicznego. Charakterystyczne, że zawsze Maryja pojawia się w górze – widząca zwraca oczy pod kątem około 45 stopni i niemal od początku udaje, że rozmawia z domniemaną Maryją, bezgłośnie poruszając ustami; wykonuje też ruchy głową, raz potakujące, raz przeczące, a na zbliżeniu wideo w pewnym momencie widać pewną asymetrię widoczną w wielkości źrenic – prawa jest minimalnie szersza od lewej. Może to sugerować zarówno dyskretne problemy neurologiczne, jak i pozostawać bez znaczenia. Mimika twarzy podczas objawienia przechodzi przez wiele metamorfoz – od uśmiechu i radości dosyć stonowanej jak na kontakt z istotą, bądź co bądź, nadprzyrodzoną, co musi być dosyć szokującym przeżyciem, przez udawanie, że się uważnie słucha czegoś ważnego z poważną, surową mimiką aż po wyraźnie odgrywane przerażenie, które zwykle pozostaje aż do końca objawienia i ma prawdopodobnie na celu uzasadnienie późniejszych reakcji po objawieniu; pojawiają się więc później płacz, ocieranie z łez, ciężkie wyschnięcia i wszelkie objawy zbiorowej histerii.

Uważny obserwator może być przekonany, że scena objawienia jest od początku do końca zmistyfikowana, a widząca jest tego świadoma i świadomie – choć nie dobrowolnie – uczestniczy w całym spektaklu, który nosi charakter sakralnego teatru, gdzie każdy spełnia swoją rolę.

Podstawowe pytanie, jakie tutaj musimy zadać, brzmi, dlaczego mimo ewidentnej niewiary osób uczestniczących w widowisku, fenomen Medjugoria nadal się utrzymuje i nic nie zapowiada

tego, aby miał mieć miejsce jego finał?

Watykan ze zrozumiałych względów zachowuje ostrożność; z jednej strony nie chce wziąć odpowiedzialności za ewentualne odkrycie i zdemaskowanie prawdy o Medjugorje, a z drugiej strony wie, że jest to sprawa ustawiająca kwestie eschatologiczne na ostrzu noża i że ewentualne zdemaskowanie oszustwa lub choroby umysłowej czy ujawnienie z drugiej strony zjawisk „ufologicznych” może mieć daleko idące psychospołeczne konsekwencje. Kościół katolicki potrzebuje – w przeciwieństwie do ewangelickiego – „cudów”, zwłaszcza objawień, ale także uzdrowień, aby uzasadnić swoje długie trwanie. Istnieje dzisiaj zapotrzebowanie na cudowne, niewytłumaczone zjawiska, religijną sensację i religijnych celebrytów, a widzący z Medjugorje najwyraźniej wpisują się w ten nurt – zostali po prostu jeszcze jednymi religijnymi celebrytami, czerpiącymi dosłowne zyski (a także zyski symboliczne) z wielkiego kłamstwa, jakim jest to sanktuarium.

Niestety, pytanie o Medjugorje jest też pośrednio pytaniem o historyczność zarówno „wniebowzięcia” Maryi przed dwudziestoma wiekami, jak i historyczności „wniebowstąpienia” Jezusa, a wcześniej jego postulowanego przez wielu świadków wskrzeszenia z martwych. Podchodząc do sprawy od strony czysto historycznej musimy stwierdzić, że w Medjugorje nie dzieje się nic, co wykraczałoby poza czysto psychologiczne i socjologiczne zjawiska grupowe, zwłaszcza zbiorową histerię, nasilone przeniesienia i przeciwprzeniesienia, a także zbiorowe mechanizmy obronne, szczególnie projekcje, racjonalizacje, wyparcie, zaprzeczenie oraz elementy myślenia urojeniowo-spiskowego i typu paranoidalnego (kto do nas nie należy, jest przeciw nam; kto nas atakuje, atakuje Boga, etc.).

Dotychczasowa krytyka Medjugorje zakłada z góry, że tam coś się dzieje, chociaż nikt nie wie, jakiej jest to natury. Proponowane tutaj stanowisko podchodzi do kwestii Medjugorja nie z pozycji innowierczych czy ufologicznych, lecz racjonalno-naukowych. Żaden poważny historyk nie będzie z

jednej strony negował historyczności postaci Jezusa z Nazaretu oraz jego matki, nazywanej Matką Bożą albo Maryją, a z drugiej nie będzie uznawał historyczności całej sfery nadprzyrodzonej, jaka narosła przez wieki wokół tych postaci, niczym legenda wokół mitycznych herosów albo starożytnych bohaterów. Rzetelny historyk uzna dosłownie traktowaną przez wiernych nadprzyrodzoną sferę jako mitologiczną i symboliczną, a psychologia religii uzupełni ten fakt o elementy psychologii głębi, psychoanalizy, ewentualnie – archetypicznej krytyki jungowskiej.

Tak więc Medjugorje jest ciągle nieuświadomione i nieprzepracowane zarówno przez Kościół, jak i całe społeczeństwo katolickie; jest fenomenem zbiorowej psyche, a dopóki takim pozostaje, trudno jest tutaj cokolwiek ostatecznie ustalić. Jeżeli prawdą o Medjugorje jest jednak wielkie oszustwo, to przypuszczalnie poznamy je dopiero pod koniec życia ostatnich „widzących” albo nie poznamy nigdy, jeżeli domniemani wizjonerzy postanowią zabrać swoje tajemnice do grobu.

Autorstwo: Rafał Sulikowski

Źródło: WolneMedia.net